

Kaliber 44, C.Z.K

Na raz robię podjazd, na dwa mówię pas
Słowa idą w las, c.z.k. jest wśród nas
I słyszę pomruki że strzela jak z bazooki
Spojrzeniem, gdy wita się z jeleniem
Westchnieniem obdarzam, kumpi on ma sto,
A każda jedna płotka, co chuda jest i wiotka
Patrzy weń jak w ołtarz, taka
Oto ma zaopotwarz i krzyżąc
Do stóp mu pada ósmy cud świata
Nie ma bata trudna rada, rusza ekspada, a cóż to zagłada?
Toż to wielka armada
Była, bajka się skończyła
Czego to dowodzi
Stary sprawdź o co chodzi
Żegnaj Gienia świat się zmienia, nie do ocalenia
Jest ten frajer z kamienia (właśnie tak) (jeszcze raz!)
Hej stary to jeszcze nie koniec!
Na raz robię podjazd, na dwa mówię pas
Słyszę jak ciszę, jak kołyszę dobry bas
A jest i c.z.k, ją już każdy zna
To ta co się nosi i unosi mamałyga
Śliska jak ostryga
Wzrokiem Cię przenika, plum i znika
Lustreczko powiedz przecie
Która ma najwięcej fagasów na świecie?
Jednym długim wzrokiem, omiata teraz salę
Pułk kawaleri pada przy pierwszym strzale
Czekam na odpowiedz, późną spowiedz, adoratka, lekarza
Pustaj kartki terminarza
A potem staje rano i w piżamie, mamie kłamie
Że to co teraz widzi to się stało w ciemnej bramie
(Czy tak było dziewczynko???)
Żegnaj Gienia świat się zmienia, nie do ocalenia
Jest ta kur.. z kamienia (właśnie tak) (jeszcze raz!)
Właśnie tak c.z.k, jest nie do ocalenia, nie do ocalenia
Nie do nie do ocalenia! (jeszcze raz!)
Żegnaj Gienia świat się zmienia, czy do ocalenia
Jest ten człowiek z kamienia, powiedz mi! [powtarzać]